

ADAM ROTFELD SPECJALNIE DLA „NEWSWEEKA”

Polacy nie chcą zaścianka

O pozycji Polski w świecie, o naszym bezpieczeństwie i prestiżu nie zadecydują mocarstwowe urojenia i frazesy, **ale to, co jest największym bogactwem tego kraju – kapitał ludzki, szare komórki, odwaga pójścia drogą, po której nikt jeszcze nie stąpił**

TEKST PROF. ADAM DANIEL ROTFELD ZDJĘCIE ADAM LACH

Proces przemian zachodzących w Europie i na świecie obserwuję od ponad 50 lat. Nierzadko sam w nich uczestniczyłem w różnym charakterze – analityka, badacz, negocjatora. Wielokrotnie reprezentowałem Polskę, której głos był słuchany, jej przedstawiciele uczestniczyli w podejmowaniu ważnych międzynarodowych decyzji. Skuteczność polityki w większej mierze zależy od profesjonalizmu i wsparcia sojuszników niż od odświętnych deklaracji składanych głównie na użytek wewnętrzny.

Jako były szef polskiej dyplomacji, były współprzewodniczący Polsko-Rosyjskiej Grupy do spraw Trudnych, były dyrektor Sztokholmskiego Instytutu Badań nad Pokojem (SIPRI), członek grupy, która przygotowała strategię NATO do 2020 r., oraz członek kolegium doradczego sekretarza generalnego ONZ do spraw bezpieczeństwa i rozbrojenia, wreszcie wieloletni badacz stosunków międzynarodowych wiem, że to nie koncepcje kształtują świat, ale racjonalne myślenie, budowa wzajemne-

go zaufania i godzenie różnych – często przeciwstawnych – interesów. To jest podstawa rozwiązań, które budują fundamenty pokojowego porządku.

UCIECZKA OD WOLNOŚCI

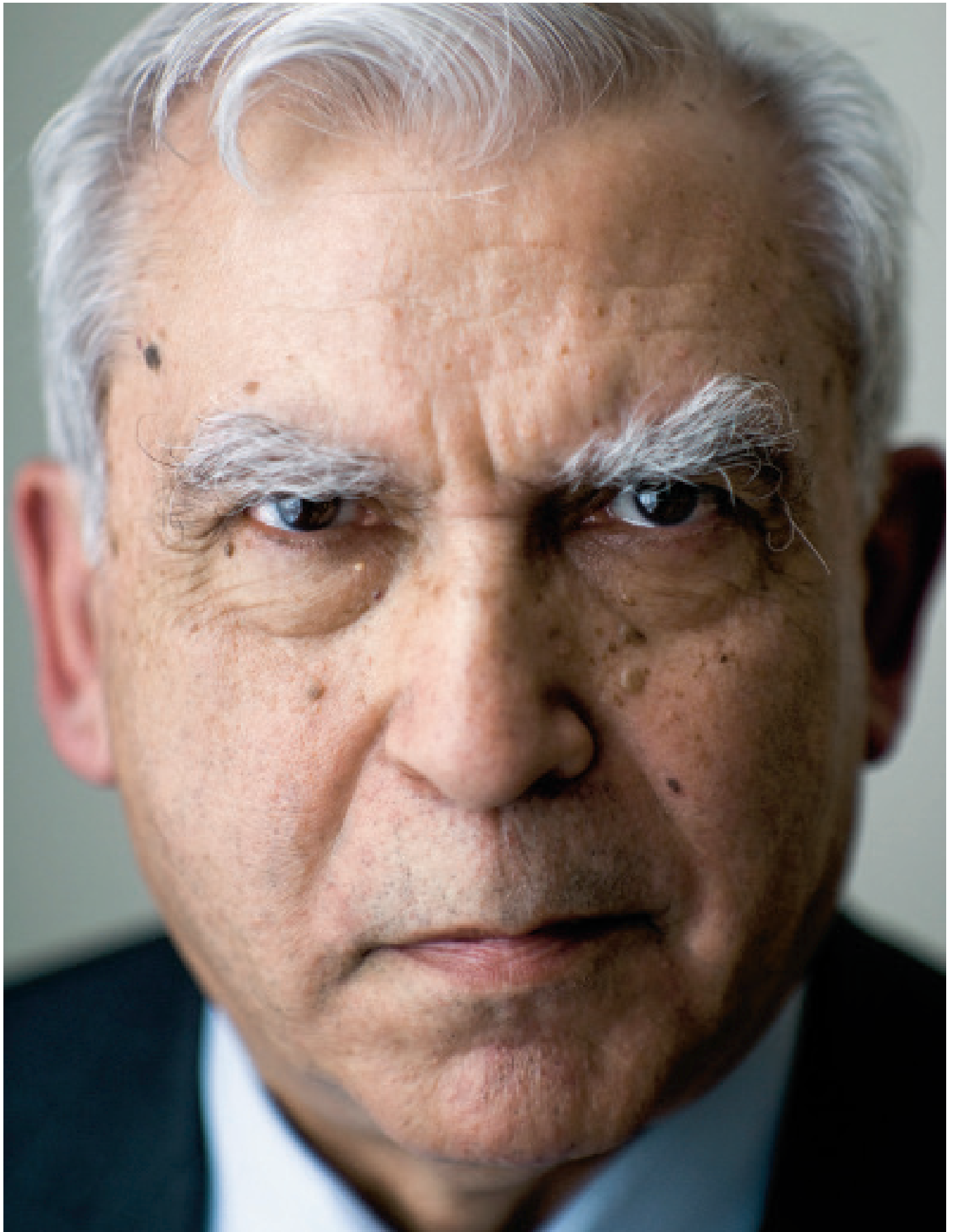
DWUBIEGUNOWY ŚWIAT, ŚWIAT KONFRONTACJI WSCHODU Z ZACHODEM należy do przeszłości. Od ponad ćwierćwiecza zagrożenia i konflikty rodzą się głównie wewnątrz państw, a nie między nimi. Zaciera się granica między tym, co wewnętrzne, a tym, co zewnętrzne. Poli-

Dziś racjonalne argumenty liczą się coraz mniej, coraz większą rolę odgrywają emocje. Profesjonalizm drużyn znaczy mniej niż gwiazdorskie zagrywki przywódców

tyka zagraniczna staje się coraz częściej instrumentem uprawiania polityki wewnętrznej, jej zakładnikiem. Konsekwencją jest podważanie znaczenia organizacji międzynarodowych. Były one dotychczas postrzegane jako swoiste parasole bezpieczeństwa. Powstawały bowiem na fundamencie wspólnych zasad i poszanowania uniwersalnych wartości, wzajemnego respektowania interesów oraz potencjałów gospodarczych i wojskowych.

Dziś racjonalne argumenty liczą się coraz mniej, coraz większą rolę odgrywają emocje. Profesjonalizm drużyn znaczy mniej niż gwiazdorskie zagrywki przywódców. Nowa rzeczywistość jest złożona – nie jest ani spójna, ani logiczna, nie układa się w żaden model. W efekcie coraz więcej jest niepewności i coraz mniej przewidywalności.

Odpowiedzią polityków na narastające poczucie chaosu jest wzrost populizmu, nacjonalizmu i autorytaryzmu. To nie jest tylko problem Chin, Turcji czy Rosji. To także przypadłość naszego zachodniego świata: Stanów Zjednoczonych, Włoch, Wielkiej Brytanii, Szwecji, że nie wspomnę Węgier i Polski. Nie tylko



Putin utrzymuje się przy władzy, bo obiecuje powrót imperialnej Rosji. Trump wszedł do Białego Domu, bo zdołał oczarować Amerykanów obietnicą „make America great again”. Hasła „Francja dla Francuzów” czy „Finlandia dla Finów” zbierają żniwo w krajach do niedawna będących ikonami tolerancji i otwartości. Nasz świat, świat, do którego przywykliśmy i w którym czuliśmy się komfortowo, wolny lub raczej otwarcie odcinający się od ksenofobii, rasizmu, skrajnego nacjonalizmu, ulega prymitywnej demagogii.

Platon ostrzegał, że demagodzy wykorzystują wolność słowa, aby stać się tyranami. Zagrożenie to odczuwają obecnie na własnej skórze miliony ludzi.

Ofertą liderów politycznych w tym atomizującym się świecie zachodniej demokracji jest powrót do nisz narodowych, oznaczający de facto ucieczkę od odpowiedzialności. Frommowską „ucieczkę od wolności”. Powrót do historii pisanej na potrzeby chwili, a nie do prawdy historycznej.

GLOBALIZACJA I NACJONALIZMY

OD ZAKOŃCZENIA II WOJNY MINĘŁY 73 LATA. Dorastają kolejne pokolenia, dla których wojenne opowieści są trudne do przetrwania i zrozumienia. Narracja o tych strasznych przejściach narodów Europy zapisana jest na kilku stronach podręcznika historii. Ludzi pamiętających koszmar wojny jest coraz mniej.

Przeżyłem, bo rodzice oddali mnie, trzypięcioletnie dziecko, do greckokatolickiego monasteru. Nikt oprócz mnie i starszej siostry, której udało się przeżyć wojnę w lesie, nie ocalał. Powojenne lata spędziłem w sierocińcu. Wiem, co to bieda, głód, strach, samotność, śmierć. Jako kilkuletni chłopiec nieraz kopaliśmy doły z braćmi zakonnymi, aby pochować odnajdowane w lesie trupy rozstrzelanych Polaków, Ukraińców, Rosjan i Żydów. Wojna to nie liczby i strategie, wojna to kataklizm i nie ma dla niej innej alternatywy niż pokój.

Należy pamiętać, że nic nie jest dane raz na zawsze. Wiedzą o tym dobrze narody Bliskiego Wschodu i byłej Jugosławii. Demokracja nie przenika drogą osmozy. Wymaga wielkiej pracy, oświaty i wza-

jemnej tolerancji. Francis Fukuyama po rozpadzie ZSRR pisał w „Końcu historii”, że demokracja liberalna jest końcem drogi, bo w istocie nie ma innej doktryny społecznej, z którą mogłaby przegrać. Mylił się. Nie wziął pod uwagę, że nastaje epoka globalizacji, która nie jest doktryną, ale społecznym zjawiskiem. Mark Zuckerberg i Facebook okazali się silniejszymi graczami niż kilkunastu szefów rządów i mężów stanu razem wziętych. Globalizacja z jednej strony tworzy nowe formy życia społecznego, nowe więzi ponadpaństwowe: międzyludzkie, korporacyjne, regionalne, ale z drugiej wzmacnia lęk

Uważam, że Polsce nie potrzeba nowej partii, bo to nie partia jest receptą na słabnącą demokrację. Potrzeba nowego Wielkiego Projektu, który będzie atrakcyjny dla nowego pokolenia

i postawy obronne przeciw utracie prywatności i tożsamości narodowej. Sprzyja partykularyzmom i nacjonalizmom.

Podobnie jak źle pojmowany patriotyzm. Patriotyzm karmiony kompleksami narodowymi – obojętne czy są to kompleksy niższości, czy wyższości – nigdy nie ułatwia dialogu. W starym porządku zbudowanym w latach 40. XX w. na pamięci wojny taki patriotyzm – wsobny, pozbawiony solidarnościowej empatii, odpowiedzialności za wspólny los, wykluczający innych – był postawą, od której odcinali się ojcowie założyciele Nowej Europy: Robert Schuman i Jean Monnet, Alcide De Gasperi i Paul-Henri Spaak, Konrad Adenauer i Willy Brandt.

W 2005 roku na posiedzeniu Rady Europejskiej prezydent Francji Jacque-

es Chirac krytykował rozszerzenie UE o 10 nowych krajów, w tym o Polskę. Uważał, że nastąpiło to zbyt szybko i nazbyt kosztownie; sprzeciwiał się zwiększeniu funduszy dla nowych krajów. Wtedy polski premier Marek Belka spontanicznie zaoferował miliard euro pomocy dla krajów potrzebujących. Poparły go pozostałe nowe państwa członkowskie. Chirac nie krył zaskoczenia, przyznał, że „ta reakcja była pouczającą lekcją solidarności”, i zmienił zdanie. Szef unijnej dyplomacji Javier Solana powiedział mi kilka dni później, że Polska dzięki deklaracji Belki wskoczyła na zupełnie inną półkę. W praktyce pokazała, jak należy budować prestiż państwa i zdobywać pozycję lidera w regionie.

Od 1989 r. Polska przez 26 lat umiejętnie zagospodarowywała przestrzeń wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości, jaką otwierały przed nią Unia Europejska i Sojusz Północnoatlantycki. Nie zmarnowała szansy budowania międzynarodowych relacji opartych na zaufaniu. Czy któryś z polityków rządzącej dziś partii – tak chętnie powołujących się na Jana Pawła II – pamięta jego słowa, że „polskość to w gruncie rzeczy wielość i pluralizm, a nie ciasnota i zamknięcie”?

Rządzące dziś polityczne elity próbują anektować całą przestrzeń na prawicy, odwołując się do Józefa Piłsudskiego i Romana Dmowskiego. Jest to bigos mało strawny i bezideowy, świadczący o intelektualnej bezradności w reagowaniu na nowe zjawiska. Od odzyskania niepodległości przez okres międzywojnia, wojny, okupacji i PRL władza chętnie powracała do nacjonalistycznych kompleksów wobec wielkich sąsiadów – Rosji i Niemiec – oraz wrogości do przedwojennych mniejszości, zwłaszcza Żydów. Czesław Miłosz w „Wyprawie w dwudziestolecie” ostrzegał, że „Druga Rzeczpospolita to nie żadna arkadia, to bagaż, który taszczyliśmy ze sobą”. Pisał: „Spadkobiercą ONR jest partia”. Pisał to, mając na myśli rządy PZPR, ale jego opinie mają ponadczasową wartość i znaczenie, podobnie jak to, co pisał Mickiewicz o carskiej Rosji odnosiło się również do Rosji radzieckiej.

Moim pierwszym przeżytym w sposób świadomy doświadczeniem politycznym było krwawo stłumione powstanie w Poznaniu w 1956 roku. Niespełna pół roku później radzieckie czołgi wjechały na ulice Budapesztu. Dorastałem w przekonaniu, że w ostatecznym rozrachunku o wszystkim decyduje brutalna siła. Jediną formą godnego zachowania było miejsce w długiej kolejce, by oddać krew dla walczących Węgry. Gdy przyszedł Marzec '68, ubiegałem się właśnie o stypendium Fulbrighta, zdawałem egzamin w ambasadzie USA z języka angielskiego. Zostałem zakwalifikowany. Dowiedziałem się, że odmówiono mi paszportu. Gdy potem zaproponowano mi paszport w jedną stronę – bez prawa powrotu – odmówiłem. Powiedziałem, że sam będę decydował, czy i kiedy chcę z Polski wyjechać. Nigdy nie zamierzałem jej opuścić na stałe.

POTRZEBA WIELKIEGO PROJEKTU

DZIŚ CIĄGŁE SŁYSZĘ UTYSKIWANIE NA SŁABOŚĆ OPOZYCJI, na brak oferty, która mogłaby stanowić przekonującą alternatywę dla partii rządzącej. Uważam jednak, że Polsce nie potrzeba nowej partii, bo to nie partia jest receptą na słabnącą demokrację. Polsce potrzeba nowego Wielkiego Projektu, który będzie atrakcyjny dla nowego pokolenia. Nie wierzę bowiem, że zaścianek zaspokaja ambicje Polaków drugiej połowy XXI wieku.

Gdyby ktoś mnie zapytał, co powinno się znaleźć w takim Wielkim Projekcie, to powiedziałbym: edukacja, demografia, infrastruktura i informatyzacja. Tak postzegam priorytety nowoczesnego, choć starzejącego się społeczeństwa, zwróconego w przyszłość, a nie w przeszłość. O pozycji Polski w świecie, o naszym bezpieczeństwie i prestiżu nie zadecydują

mocarstwowe urojenia i frazesy, ale to, co jest największym bogactwem Polski – kapitał ludzki, szare komórki, zdolność wypracowywania rozwiązań, których nikt jeszcze nigdy nie wypróbował, odwaga pójścia drogą, po której nikt jeszcze nie stąpił. Miejsce Polski zależy od nas. Od tego, czy nadchodząca generacja przejmie odpowiedzialność za kraj. **N**

ALEKSANDRA PAWLICKA:

NAGLE I NIESPODZIEWANE OKOLICZNOŚCI SPRAWIŁY, ŻE NIE DOSZŁO DO NASZEGO KILKAKROTNIEM UMÓWIONEGO SPOTKANIA. DLATEGO ZAMIAST WYWIADU POWSTAŁ TEN TEKST – AUTORYZOWANY PRZEZ PROF. ROTFELDA – KTÓRY PRZYGOTOWAŁAM NA PODSTAWIE ROZMÓW Z PROFESOREM ORAZ JEGO KSIĄŻKI „W POSZUKIWANIU STRATEGII” OPUBLIKOWANEJ W LIPCU TEGO ROKU

REKLAMA

ANDRZEJ KONOPKA HELENA GALECKA HELENA EMILEWICZ
ANDRZEJ MĄTALSKI MIRONIAW KOCHELIŃSKI

ZNAKI
NIE WYSTARZY ZOBACZYĆ

PREMIERA W ŚRODĘ
10. X. 2018 / 22:00

AXN
KANAŁ POLSKI

a Sony Network